

Tł. VII a

rok rok. 1946/47.

Majewska Jadwiga.

Siemno 15. XI. 46 r.

## Wypracowanie.

Chwila pamiętna w moim życiu z czasów okupacji

Jest rok 1943. Letni pogodny wieczór. Na gwiazdowym  
 niebie widzimy ognisty sierp księżyca. Przed chatą na  
 Ławkach siedzą ludzie gwarząc cicho o wojnie. Pawli mie-  
 skanicy Siemna rozchodzą się na spacer, ale wien-  
 ny już wszyscy usnęli, gdy słychać nagle workot bomb  
 ca. Karas daje się słychać straszny huk. To bomba,  
 trafila widocznie w jakiś budynek, ponieważ ukaże się  
 ogień, dźwięki Boga, że nie w Siemnie. Pawli uciekło. Mie-  
 skanicy naszej okolicy nie przywykli do nalotów, myśle-  
 li, że na tym koniec i znów wszystko uciekło. Lecz  
 nie (długo) na tym koniec. Za jakiś trzy godziny znów  
 widzi samolot. Widocznie podobata mu się Stara Wieś,  
 bo znów tam bombarduje. Ach, straszne dźwięki się  
 słyszy. Wieś pali się już w dwóch miejscach. Kilka osób  
 zostało rannych, a trzej żywcem spaleni. U nas w domu  
 budzi się rodzeństwo, słysząc co się dzieje, konosi się  
 od płaczu. Teraz już nikt nawet pomyśli o spaniu. Kto  
 gdzie może wynosi kajdki z pościelą. Rozbudzone dzieci  
 płaczą w schronach. Żołnierzy z rannymi w ręku odma-  
 wiają "Ludowański". Mężczyźni chodzą i następują. Lecz nie

(nie) długo to trwa. Idzie już po raz trzeci ten przeklęty bombowicz. Urzysy się chowają, nie wiedząc, gdzie bezpieczniej. Te rpanek schronu widzi się lampką wiszącą w powietrzu i wkrótce huk. Liczą, było ich ze dwadzieścia. Do rana jesteśmy w schronach. Ledwie świta już całe ciemno na nogach. Tę zobaczy na starą Lis.

Trzeba chyba kamiennego serca, żeby nie zapłakać na tyle zniszczenia. Przechadzana ludność, zabierając najważniejsze rzeczy, potrzebne do życia, ucieka do wioski, tam gdzie nie było wojna, więc nio i nalotu nie będzie. Następna noc była spokojna.

Chwil tych już nigdy nie zapomnę.